Nr. 135. Kraków, Czwartek 17 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Austrya państwem federacyjnem.

Nie wmięszani w walkę narodowościową Niemcy, sami już zaczynają uznawać nieodzowną potrzebę wprowadzenia zasadniczej reformy w organizacyę prawno-państwową w Austryi. Bardzo znaczącym pod tym względem jest artykuł *Frankf. Ztg*, organu południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego.

„Co w wysokim stopniu utrudnia zbliżenie się Niemców i Czechów — pisze ten dziennik, — to nietylko niezręczność i złośliwość rządu i przesadzone żądania poszczególnych stronnictw, lecz także okoliczność, że kwestya językowa złączyła się nierozdzielnie z federacyjnym rozwojem Austryi. Kwestya językowa sama przez się nie byłaby trudną do rozwiązania. Istnieje wiele państw, gdzie różnorodość językowa nie stanowi wcale istoty narodowościowych różnic; weźmy tylko Szwajcaryę, która przez równouprawnienie rozwiązała problemat trzech języków swoich w sposób sprawiedliwy i słuszny. Tak i w Austryi spotykamy się z owem prostem żądaniem o równouprawnienie, a domagały się tego już oba stronnictwa, jednakowoż nie równocześnie i nie bez samolubnych restrykcyj“.

Tu wspomina autor artykułu o znanym wniosku dra Russa, domagającym się w imieniu Niemców podziału Czech na trzy okręgi językowe: niemiecki, czeski i mięszany; do ostatniego stosowałyby się rozporządzenia językowe hr. Badeniego; w niemieckich okręgach byłby język niemiecki urzędowym, w czeskich — czeski. Omawia autor dalej postulaty Czechów, którzy domagają się przyłączenia Moraw i Śląska do Królestwa czeskiego. Niemcy sprzeciwiają się przywróceniu takiego państwa, ponieważ widzą w tem zanik austryackiego centralizmu, i obawiają się, że w takich stosunkach znaleźliby się w znacznej mniejszości wobec Czechów.

„W ten sposób — czytamy w owym artykule — sprawa językowa, która początkowo była tylko rzeczą praktycznych potrzeb administracyjnych, stała się kwestyą prawno-państwową i wysoce polityczną“.

W dalszym ciągu wywodów swoich tak pisze *Frankf. Ztg*:

„Jest to poniekąd klątwą, ciążącą na Niemcach w Austryi, że centralizm uważają za nierozdzielnie złączony z państwowem ich znaczeniem i od tego zawisłem uczynili swoje stanowisko w polityce. Jest to dla nich połączone z wielką szkodą. Nieraz podporządkować oni musieli centralizmowi narodowe swoje interesy i przyjmować musieli odpowiedzialność za wszystko, w czem zawinił wobec ludów Austryi centralizm wiedeński. A na co się zdała Niemcom ta uporna obrona centralizmu i możność uchodzenia za jedyną partyę państwową i konstytucyjną? Na pytanie to jasną odpowiedź daje i przeszłość i teraźniejszość, a z niej Niemcy raz na zawsze naukę wynieść powinni, że rzeczy sądzić należy wedle rzeczywistego ich znaczenia. Jeżeli jakie państwo ma naturalne podwaliny federalistyczne, to z pewnością Austro-Węgry z ową różnorodną mięszaniną ludów, i jeżeli w monarchii habsburskiej zawsze spotykamy się ze sporami narodowościowemi, to tylko dlatego, że ustrój rządu jest centralistyczny. Byłoby inaczej, gdyby na podstawie równouprawnienia każdemu narodowi pozostawiono jego właściwość i możność samodzielnego rozwoju. Nieprawdą jest również, że federalistyczny ustrój osłabiłby Austryę i spowodowałby jej rozkład.

„W Niemczech mamy przykład silnego państwa federalistycznego, mimo że poszczególne państwa mają jeszcze własnych książąt, a także Szwajcarya i Stany Zjednoczone Ameryki północnej nie zdradzają upadku. Przeciwnie, trzebaby prędzej przypuścić, że Austrya wzrastałaby, gdyby spory narodowościowe zakończyły się wreszcie.

„Austrya rozpada się naturalnym sposobem na cztery większe grupy: kraje alpejskie, kraje Sudetów, Galicyę i Pobrzeże. Kraje alpejskie są czysto niemieckie, kraje Sudetów niemiecko-czeskie, Galicya jest krajem polsko-ruskim, a Pobrzeże niemiecko-słowieńsko-włoskim, tworząc rodzaj Szwajcaryi austryackiej. Aby Galicya stała się samodzielną, leży w interesie wszystkich innych krajów, albowiem Polacy wyzyskiwali dotąd tylko państwo centralne, nie dając nic w zamian.

(Statystyka i preliminarze budżetowe wykazują dosadnie, bezpodstawność tego konwencyonalnego kłamstwa. *Przyp. red.*)

„Kraje alpejskie, mianowicie Austryę Wyższą i Niższą, Tyrol, Vorarlberg, Salcburg, Styryę i Karyntyę, mogliby sobie Niemcy urządzić, jakby im się podobało. Obawa, jakoby kraje Sudetów padły pastwą większości, jest, o ile się zdaje, nieuzasadnioną. Niemcy tworzą 36.1 procent całej ludności Austryi; w krajach Sudetów stanowią oni 35.9 procent. Różnica nie jest tedy tak wielką, aby się obawiać, że Niemcom w państwie federalistycznem: Czechy — Morawy — Śląsk, powodzić się będzie gorzej, niż w zcentralizowanej Austryi, pominąwszy już, że można zaprowadzić środki prawne, celem przeszkodzenia ewentualnemu pogwałceniu mniejszości. Natomiast zyskaliby jeszcze Niemcy, gdyby postarali się, aby przy przeprowadzeniu federalizmu przypadło coś w udziale także zarządom gminnym, a samorząd powiatów został rozszerzony.

„Jest to właśnie niespożytą zasadą życiową dobrze zrozumianego i skutecznie przeprowadzonego federalizmu, że wszystkie ekonomiczne i polityczne grupy narodów załatwiają same własne sprawy. Sprawami wspólnemi, zagranicznemi, armią, sądownictwem, handlem, wspólnemi finansami, kolejami itd. mógłby nadal zarządzać rząd centralny i parlament centralny w Wiedniu, a tym sposobem zapobieżonoby poszkodowaniu Wiednia przez nowe ukształtowanie monarchii. Co Węgrzy na to powiedzą, nie potrzebuje Austrya wcale się z tem liczyć. Austrya powinna urządzić się jak najdogodniej dla siebie, a o ile nie mięsza się ona do spraw węgierskich, o tyle ma prawo zastrzedz się przed mięszaniem się Węgrów do jej spraw.

„Nie są to wcale nowe rzeczy, jakie się tutaj proponuje; omawiano je już często, także w Austryi. Tylko Niemcy, o ile są reprezentowani w stronnictwie liberalnem, nie chcieli nigdy o tem wiedzieć. Nadszedł jednakże czas, aby wreszcie także Niemcy zajęli się tą kwestyą. Federalizm musi być przeprowadzony, i do tego też przyjdzie; jeżeli nie przeprowadzą go Niemcy liberalni wraz z Czechami, to uczynią to feudalni klerykali. A to dałoby się Niemcom więcej we znaki, niż dziesięć badeniowskich rozporządzeń językowych.“

Niechże sobie te słowa przyjaciół z nad Renu wezmą pod rozwagę liberalni-centraliiści w Austryi i pogodzą się z myślą odwrotu z dotychczasowego stanowiska. Sami są sprawcami swego losu.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 czerwca.

(P. Ligin w Lubelskiem. — Szkoły. — Gimnazyum w Lublinie).

W maju wyjeżdżał p. Ligin w Lubelskie na urzędowe wizyty szkolne; odbył je w Hrubieszowskiem, Zamojskiem i w samym Lublinie. Z podróży wyniósł wrażenie budujące. Przyjechał n. p. do jednej wsi, zamieszkanej w ogromnej większości przez katolików i przez nielicznych Rusinów; we wsi była szkoła. Sądził kurator, że wejdzie do normalnej szkoły początkowej, typu, wprowadzonego przez rząd do Królestwa polskiego: wszedł do szkoły cerkiewnej, najczystszego typu synodowego z czerwca 1884. Zagarnąwszy w moc swoją monopol oświaty ludowej, w szkołę religijną, prawosławną i rosyjską, wtłacza się dzieci katolickie i etnograficznie polskie. Naturalny wstręt do obczyzny przełamuje dyscyplina szkolna. Pod strachem uczą się dzieciątka katechizmu, skazek, pieśni świętych, wszelakich cudowności prawosławia.

P. Ligina przywitała szkoła, o której mówimy, dźwięcznie odśpiewanym prawosławnym hymnem. Kurator własnym uszom nie wierzył, gdy na zapytanie: Ile jest dzieci prawosławnych? — otrzymał odpowiedź: Pięcioro. I dla tych pięciorga kazano dwudziestu rodzinom katolickim i polskim posyłać dzieci do szkoły obcego wyznania, prowadzonej zazwyczaj przez djaka, ponamara lub psałomszczyka (śpiewaka psalmów), a zostającej zawsze pod kuratoryą popa. Ochmistrze tacy za zasługę uważają sobie nawracanie zawczasu na jedynie prawdziwą wiarę. Można sobie wystawić naukę katechizmu katolickiego w takich warunkach nauczania, przy takiej opiece i dążności. Ksiądz katolicki jej nie da, bo mu do szkoły wejść nie wolno; dziecko otrzymać ją może tylko od innowiercy, dążącego do nawrócenia go na swoją, inną wiarę: stosunek potworny. Rodzice się skarżą, utyskują, ale rząd nic sobie ze skarg nie robi i idzie swoją drogą. Odrabiać później potrzeba., ścierać i zdrapywać to, co zrobiła szkoła; skutek nie zawodzi — mnóstwo jednak sił marnuje się w ten sposób bez żadnego pożytku dla oświaty, dla rozwoju umysłowego, który jest przecież zadaniem szkoły.

Spis statystyczny przekonał i o nierozumie politycznym takiej polityki, jakiej rząd dotychczas uparcie się trzyma: pomimo gnębienia liczba unitów opornych wzrosła ponad miarę naturalnego przyrostu, a zarówno w Warszawie, jak w Petersburgu zajmują się w tej chwili kwestyą: co zrobić z opornymi unitami — w trzydzieści lat po pierwszym jawnym już zamachu, a w dwadzieścia dwa po „dobrowolnym“ powrocie do prawosławia.

P. Ligina, jeszcze nieobytego z temi szkołami i stosunkami, mającego dotychczas jeszcze ręce niezbrukane polityką, taka sukcesya po Apuchtinie nie mogła nie zadziwić do głębi. Opuszczając szkołę, zawołał: „Bezobrazie!“ (coś, jakby „potworność“). Jeżeli p. Ligin ma stały kierunek myślenia i stały też charakter, to nawet w gwarze czy ciszy gabinetu swego, w samej Warszawie, nie potrzebując wyjeżdżać w Lubelskie, często taki okrzyk oburzenia z piersi swych wydawać musi. Wrażliwość ma żelazną swą logikę. Złe dlatego dziwi p. Ligina, że jest jeszcze dla niego nowem; gdy je zupełnie pozna, a poznawszy usunąć go nie zechce lub nie zdoła, gdy się w nie potem wżyje, podziw jego zmieni swój kierunek: kurator dziwić się zacznie samemu sobie, jak mógł się dziwić szkole, przerabiającej dziecko polskie na Moskala. Logika, która w danych warunkach sprowadzić będzie musiała taki przewrót, silniejszą jest od najlepszych chęci, od najbardziej ludzkich usposobień p. Ligina. Kurator, poczynający swe urzędowanie, jest jeszcze młodzieńcem, kuratorya — dziewicą: zachwyty i oburzenia dają naturalny wyraz jego wrażliwości, jeszcze przez rzeczywistość nietkniętej; bliższe zespolenie się dopiero narzuci konieczność czynów: w braku ich wszystkie dobre chęci zmarnieją.

W Lublinie był p. Ligin w gimnazyum na egzaminie z religii katolickiej. Zdziwił go tu pop, zasiadający w gremium nauczycielskiem. Skąd się wziął?

— A to taki zwyczaj ustalił się już w naszem gimnazyum — odpowiada dyrektor, — religii katolickiej asystuje pop, religii prawosławnej ksiądz: braterstwo i wzajemność.

Rozrzewniająca harmonia! Popowi wolno mówić wszystko, co mu ślina do ust przyniesie, a ksiądz, któryby się odważył wtrącić jakiekolwiek słowo własnego sądu w prawdy prawosławia, będące przedmiotem egzaminu, przejechałby się daleko, jako winny targnięcia się na całość panującej cerkwi. Pop wdziera się, aby zabierać; ksiądz przychodzi z musu, bo mu każą. Kilka lat temu w tem samem gimnazyum lubelskiem pop-asystent wyjednał zły stopień uczniowi, który na egzaminie z religii katolickiej, zapytany przez niego o „Ojcze nasz“ w brzmieniu cerkiewnem, tekstu wyrecytować nie umiał. — Rozumiecie? Dziecko katolickie obowiązane odmawiać pacierz po prawosławnemu! Od czasów Hurki w gimnazyum lubelskiem wykład religii katolickiej odbywa się po rosyjsku. Biskup Jaczewski poddał się, nie chcąc ściągać na siebie i na prefekta odpowiedzialności, któraby ich istotnie nie minęła; ale czy taką uległość można nazwać ową obroną praw, do której papież w encyklice, wobec nawet, Aleksandra III. wygłoszonej, wezwał, ośmielił, zachęcił przewodników kościoła polskiego.

Dyrektorem gimnazyum w Lublinie jest Siengalewicz, ordynarny rusyfikator. Grubijańska metoda, jaką przy tem stosuje, zalecała go właśnie Apuchtinowi jako tęgiego „działacza na kresach“. Przybłęda galicyjski miał w kuratorze uśmiechniętego zawsze zwierzchnika, gdy się wybitnie zasłużył, — pewnego zawsze orędownika, ilekroć co zbroił. A broił często, zwłaszcza w kierunku łapówek, które dziwnie umiejętnie godzić umiał z wielkorosyjskiem apostolstwem. Jako zwierzchnik internatu, postawiony nad bezpośrednim gospodarzem, Siengalewicz zręcznie obławiał się z etatu i wymiatał go na czysto. Gdy i to mu jeszcze nie wystarczało, jął zarywać dostawców. Głośną była niedawno w całem Lubelskiem sprawa piekarza, który, nie otrzymując długo należytości za kilkumiesięczne dostawy, poskarżył się wreszcie przed jakąś wyższą figurą miejscową, a uczynił to w sposób, obnażający już całą niesumienność dyrektora. Siengalewicz zapłacił, ale zemścił się, wnosząc skargę na piekarza, iż ma piekarnię za blisko internatu, i że mu go którejkolwiek nocy spali razem z młodzieżą. Zwaliły się na ofiarę Siengalewicza komisye, sprawki, raporty, protokoły: bez rubli usunąć się to wszystko nie dało, a dostawca doznał ciężkiego zastoju w swym procederze.

(Dok. nast.)

Józef Bolesławski.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Z Cieszyna otrzymujemy pismo następujące:

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbył dnia 12 czerwca posiedzenie w obecności dziewięciu członków, na którem dr. Danielak referował najprzód o krokach poczynionych celem przyspieszenia nadania gimnazyum polskiemu prawa publiczności i oznajmił, że otrzymał zapewnienie, które daje zupełnie dostateczną rękojmię, iż jeszcze przed ukończeniem roku szkolnego udzielone będzie gimnazyum długo oczekiwane prawo publiczności. (Starania te czynił nietylko p. Danielak, — niestety jednak nie bez powodu obawiamy się, aby sprawa publiczności gimnazyum cieszyńskiego na nowe nie natrafiła trudności. *Przyp. red.*). Następnie ks. Świeży zdawał sprawozdanie z działalności swojej w powyższej sprawie i oświadczył, że akta odnośne nie nadeszły jeszcze do dnia 2 b. m. z Opawy do Wiednia.

Dr. Danielak domaga się zwołania do Cieszyna na drugą połowę lipca lub początek sierpnia wielkiego wiecu ludowego, w którymby wziąć mogli udział oprócz ludności śląskiej także obywatele z innych części Polski celem omówienia najważniejszych i najżywotniejszych spraw narodowych, dotyczących Śląska, głównie zaś budowy gmachu dla gimnazyum i założenia w Cieszynie ochronki polskiej. Ks. Świeży oświadcza, że myśli samej się nie sprzeciwia, że jednak Macierz tą sprawą zająć się nie może, gdyż przekroczyłaby zakres swego działania. Sądzi, że życzący sobie wiecu, mogą go sami urządzić, nie łącząc jednak tej sprawy w żaden sposób z Macierzą.

Co się tyczy zakazu opawskiej Rady szkolnej udzielania w gimnazyum polskiem historyi kraju rodzinnego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, postanowiono tymczasem zasięgnąć bliższych szczegółów i informacyj. W razie urządzenia majówki dla uczniów gimnazyum upoważnił Zarząd kasyera do wydania pewnej kwoty dla ugoszczenia ubogich uczniów.

Następnie zastanawiał się Zarząd nad sprawą otwarcia w przyszłym roku III klasy gimnazyalnej. Nowych sił nauczycielskich nie będzie potrzeba, bo trzecia klasa będzie ściągnięta w jeden oddział, a prawdopodobnie i druga klasa. Lokal jest już także przygotowany, rozchodzi się więc tylko o urlop dla dyrektora, który udziela Rada szkolna krajowa we Lwowie, a potwierdza ministerstwo. Podanie do Rady szkolnej krajowej wniósł dyrektor p. Parylak dnia 14 kwietnia b. r. Dotąd nie ma odpowiedzi, czekamy na załatwienie tej sprawy. Dopiero po udzieleniu urlopu dyrektorowi wniesie Macierz podanie o pozwolenie na otwarcie III klasy.

Omawiano także sprawę bursy, któraby można już tego roku założyć, bo o lokal nie trudno, lecz bursa taka mogłaby być urządzona tylko w małym stylu. Ks. Świeży jest zdania, że lepiej założenie bursy odroczyć jeszcze o jeden rok, a natomiast założyć zaraz większą bursę, w którejby kilkudziesięciu uczniów znalazło pomieszkanie i wikt, jakoteż potrzebny dozór.

W Cieszynie, 14 czerwca 1897.

Ks. Józef Londzin sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży* przewodniczący.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

86 (Ciąg dalszy).

Bucholc oderwał oczy od księgi i zasłuchał się w dalekich, słabych tonach harmonijki, jakie płynęły z wiatrem gdzieś od domów familijnych. Usta mu drgały jakoś nerwowo, okrągłe, jastrzębie oczy, bardziej czerwone niż zwykle, powlekły się, jakby smutkiem; słuchał długo, a w końcu rzekł cicho:

— Nudno tutaj, prawda?

— Jak w kantorze.

— Mam dziwną chęć usłyszenia muzyki, tylko głośnej bardzo, gwaru wielkiego; a nawet chciałbym widzieć dużo ludzi — mówił wolno.

— Zdążyłby pan prezes jeszcze do teatru. Dopiero dziewiąta.

Bucholc nic nie odpowiedział; położył głowę na grzbiecie fotelu, zapatrzył się przed siebie, i zwolna zaczęło mu twarz powlekać jakieś ostre zniechęcenie i nuda.

— Jak się pan prezes czuje dzisiaj? — pytał Karol po chwili.

— A! dobrze, dobrze — odpowiedział stłumionym głosem i ostry, gorzki uśmiech okolił mu sine usta.

Nie, nie było mu dobrze; serce wprawdzie biło spokojnie i normalnie, bóle nóg przeszły, mógł się dosyć swobodnie poruszać, ale czuł, że nie jest mu dobrze.

Czuł dziwną ociężałość w sobie, nie mógł myśleć, bo co chwila rwała mu się przędza świadomości i zapadał w głuchy stan apatyi; nudziła go robota, cyfry, zyski i straty, wszystko stawało mu się zupełnie obojętnem dzisiaj.

A głęboko, pod linią świadomości, po przez tę szarą, ciężką mgłę nudy, wyrywały się błyski pragnień nieokreślonych, zachcenia tak mgnieniowe, że w drodze do uświadomienia przepadały i zalewały mu mózg mrokiem, a serce smutkiem zniechęcenia.

— Strasznie pusto w całym domu! — powiedział cicho i rozglądał się po kantorze, po tych szafach, po oknach, patrzył na Augusta, który, oparty grzbietem o framugę drzwi, wyprostował się nagle i czekał rozkazu.

Przypatrywał się wszystkiemu dziwnie badawczym wzrokiem, jakby oglądał po raz pierwszy, i opadł w fotel bezwładnie, zwiesił głowę na piersi i dyszał ciężko, bo mu duszę ścisnął jakiś mocny, bardzo bolesny spazm strachu niewytłómaczonego, czepiał się jeszcze oczami czarnych punktów cyfr na białej karcie książki, błyszczenia światła na bronzowym, wielkim kałamarzu, to wieszał się jakby na tym, coraz słabiej dźwięczącym odgłosie harmonijki, na szumie parku i na dalekim, głuchym odgłosie turkotów ulicznych, ale dusza ześlizgiwała mu się bezwładnie z tych krawędzi i zapadała w ciemnię, pełną strasznej ciszy.

Przed dziesiątą Karol skończył robotę i podał Bucholcowi papiery, tłómacząc mu obszernie każdą pozycyę.

— Dobrze, dobrze! — mówił od czasu do czasu Bucholc, nic prawie nie słysząc.

Nic go to nie obchodziło, bo coraz głębiej czuł tę pustkę i osamotnienie, w jakiem żył, coraz mocniejszem kołem zaciskało mu duszę zniechęcenie i niemoc.

— Po co ja się tem zajmuję. Kosztuje tyle czy tyle, to kwestya kasyera — powiedział niechętnie, gdy Borowiecki pytał się go o zdanie.

Borowiecki zabierał się do wyjścia.

— Idziesz pan już?

— Skończyłem robotę na dzisiaj. Dobranoc panu.

Uścisnął mu rękę i wyszedł, a Bucholc nie mógł się zdobyć na prośbę, aby pozostał, bo w ostatniej chwili wstyd mu się zrobiło tej dziecinnej słabości. Słuchał słabnących w oddali jego kroków i byłby bardzo wiele dał, gdyby Borowiecki powrócił.

— August, pójdźmy na górę — szepnął, podnosząc się z miejsca i poszedł bez pomocy lokaja, który gasił światła i zamykał drzwi.

Drugi lokaj, czuwający w przedpokoju, szedł przed nim ze świecą, a Bucholc wolno wlókł się przez olbrzymie, ciche i puste mieszkanie.

Tak mu się dziwnie pustem wydawało dzisiaj, tak mu ciężyła ta samotność, że poszedł zajrzeć do żony, ale żona spała zakopana w betach, że tylko kawałek jej żółtej woskowej twarzy widać było na poduszce, nie obudziła się na odgłos jego wejścia, tylko papuga, przebudzona blaskiem światła, zeskoczyła z klatki i uwieszona pazurami przy firance, zakrzyczała żałośnie:

— Kundel, Kundel!

Cofnął się zawiedziony i poszedł prosto do siebie.

— August! — zawołał półgłosem.

— Lokaj stanął w oczekującej postawie, ale mu Bucholc nic nie powiedział, siedział w fotelu przed piecem i poruszał nieodstępnym kijem dogasający ogień, z dziwną, po raz pierwszy odczuwaną obawą myślał, że musi zaraz zostać sam.

— Pozamykaj okiennice — rzekł w końcu Augustowi i sam sprawdzał, czy dobrze zamknięte są żelazne wewnętrzne okiennice, rozebrał się, położył i próbował czytać, ale nie mógł, bo oczy miały ciężar ołowiu, nie mógł niemi poruszać.

— Czy mogę już iść? — zapytał szeptem lokaj.

— Idź, idź! — odpowiedział gniewnie, a gdy August już dochodził do drzwi, zawołał:

— August!

Lokaj zawrócił i stał, czekając; wtedy Bucholc zaczął się go pytać powoli o żonę i o dzieci, a pytał tak łaskawie, że August odsunął się na bezpieczną odległość od jego kija i odpowiadał nieśmiało, zaniepokojony tą niesłychaną dobrocią.

Bucholcowi szło o to, aby go zatrzymać jak najdłużej w pokoju, a nie chciał i nie mógł dzisiaj powiedzieć mu prosto w oczy, aby został.

Ta dziwna rozmowa prędko go zmęczyła i w końcu skinął, żeby sobie szedł spać.

Pozostał sam i te obawy samotności, te jakieś dziwne, ciemne trwogi zaczęły mu przenikać duszę coraz ostrzejszemi włóknami.

Nasłuchiwał pilnie odgłosów z ulicy, ale ulica spała, a słabsze odgłosy nie były w stanie przedrzeć się przez zielone, obite wojłokiem okiennice.

Uniósł się na łokciu i z zapartym oddechem, kurczowo ściskając rewolwer, słuchał długo, bo mu się wydało, że słyszy coraz bliższy i wyraźniejszy odgłos kroków przez puste pokoje.

Nikt jednak nie szedł, tylko odgłos bijącego zegaru doszedł go jękliwym dźwiękiem z któregoś z pokojów.

To mu się wydawać znowu poczynało, że ciężka, aksamitna portyera, zasłaniająca drzwi, wydyma się tak dziwnie, jakby się za nią krył człowiek.

Uśmiechnął się z własnego złudzenia i znowu leżał spokojnie, przytłumiwszy elektryczność.

Nie mógł jednak zasnąć.

Godziny płynęły tak strasznie wolno, że wydawały mu się nieskończonością.

I nie uspokajał się zupełnie, a nawet to zdenerwowanie i te wszystkie obawy wzrastały stopniowo i zwolna zamieniały się w jednę obawę śmierci.

Zdawało mu się, że zaraz umrze, i tak jasno to zobaczył, tak nim ta straszna myśl zatrzęsła, tak go oszołomiła, że zerwał się z łóżka, jakby chciał uciekać, trząsł się cały z trwogi, zapalił elektryczność i zaczął gwałtownie dzwonić na dyżurnego lokaja, śpiącego na dole.

— Idź prędko, niech tutaj zaraz przyjdzie doktor! — wołał sinemi ustami.

A gdy po pewnym czasie przyszedł Hamerstein, rzekł mu:

— Mnie coś jest! Obejrzyj-no mnie i zaradź.

— Nic nie widzę — odpowiadał zaspany doktor, obejrzawszy go dosyć starannie.

Bucholc zaczął mu opowiadać swój stan.

— Jak się pan prezes wyśpi, to i wszystko przejdzie.

— Głupiś — odparł mu porywczo Bucholc, ale wielką dozę chloralu użył i wkrótce zaraz zasnął. (D. c. n.)

Zamach na prezydenta Faure'a.

Onegdaj znaleziono w lasku bulońskim w pobliżu kaskady jeszcze jednę bombę, lepiej skonstruowaną i o wiele niebezpieczniejszą od tej, która eksplodowała podczas przejazdu prezydenta Faure'a na wyścigi do Longchamps. Prawdopodobnie bombę tę przyniesiono dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek, ponieważ zaraz po zamachu policya przeszukała doskonale wszystkie zarośla w okolicy kaskady i nic wówczas nie znaleziono. Widocznie więc sprawca zamachu, albo jakiś jego wspólnik, powrócił w nocy do lasku bulońskiego i przyniósł drugą bombę, aby wykonać jeszcze drugi zamach na prezydenta. Dzienniki paryskie konstatują, że w ciągu ostatnich paru tygodni kilka bomb podobnej konstrukcyi znaleziono na tych ulicach, przez które prezydent miał przejeżdżać. Widocznie więc zamach na życie prezydenta był z góry obmyślany i ułożony. Pomimo tego powszechnem jest mniemanie, że cały ten plan wykonania zamachu jest dziełem jakiegoś obłąkanego. Dochodzenia policyi odbywają się też głównie w tym kierunku. Policya spodziewa się, że uda jej się wytropić sprawcę za pomocą porównywania charakterów pisma. Do pałacu elizejskiego codziennie prawie nadchodzą listy od rozmaitych półobłąkanych, którzy zawodzą skargi, domagają się sprawiedliwości, lub grożą prezydentowi. Niektórzy z nich podpisują nawet te listy swemi nazwiskami. Otóż policya chce porównać charakter pisma tych listów z ową kartką, którą znaleziono na miejscu zamachu z napisem „Stracenie prezydenta Faure'a"; być może, że w ten sposób będzie można wyśledzić owego szaleńca czy waryata, który w tak dziwny sposób targnął się na życie prezydenta republiki.

Agent policyi Rousteau, a właściwie Rostand, jest o wiele niebezpieczniej poraniony, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Jedyna to ofiara tego zamachu. Prezydent Faure dowiadywał się po zamachu o stan jego zdrowia. Minister spraw zagranicznych nadał mu medal srebrny za ratowanie życia z własnem narażeniem, a prefektura policyi przyznała mu znaczne wynagrodzenie pieniężne.

Soleil omawia rolę, jaką Rostand odegrał przy tym zamachu i podnosi jego gorliwość. Rostand sam jeden tylko widział sprawcę zamachu i utrzymuje, że był to człowiek średniego wzrostu, z krótko ostrzyżonemi włosami, w popielatem ubraniu, ale ponieważ widział go tylko z tyłu w chwili ucieczki, przeto nie mógłby go rozpoznać.

Dzienniki socyalistyczne ganią policyę za to, że z umysłu nadaje zamachowi większe znaczenie, niż miał istotnie i że niepokoi cały Paryż dla odszukania jakiegoś waryata, który urządził niedorzeczną mistyfikacyę.

Petite République zaś donosi, iż w ministerstwie powstał zamiar wydalenia z Paryża wszystkich Polaków bez stałego zajęcia i stałych dochodów — pod tym pretekstem, że Polacy mieli udział w zamachu, skoro ów napis opiewał: „Alzacya Lotaryngia-Polska". — Słusznie szydzi z tego organ socyalistów francuskich, zapytując ironicznie: „Dlaczegóż w takim razie nie wydalić także Alzatczyków, skoro napis ów nie o Polsce tylko wspomina, ale również o Alzacyi i Lotaryngii?"

My z naszej strony nie chcemy wierzyć i nie przypuszczamy, żeby rząd francuski tak marnego użył powodu dla nędznego przypodobania się Rosyi. Nie przypuszczamy nawet, iżby dla Rosyi samej było istotnie pożądanem w obecnej chwili wydalanie Polaków z Paryża.

O zdradę stanu.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania konduktora Czygowskiego, jako świadka, który pierwszy zwrócił uwagę na Bartmanna, robiącego notatki na linii kolejowej Lwów-Stryj.

Zeznał on szczegóły, znane z aktu oskarżenia.

Przewodniczący oznajmił następnie, że złożone będzie orzeczenie fachowe co do inkryminowanych czynności obwinionych i w tym celu wezwał do sali podpułkownika Eckharta, który zjawił się z olbrzymim plikiem aktów i papierów. Objaśnił on, jakie korzyści obcemu państwu i jaką szkodę Austro-Węgrom prace szpiegowskie przynieść mogły, oraz o ile usprawiedliwiają one akt oskarżenia.

Bartmann twierdzi, że wszystko, czego się dowiedział, mógł oprzeć na dostępnych dla każdego źródłach i na kombinacyach, oraz zaprzeczył zeznaniu swemu, złożonemu w śledztwie, jakoby na miejscu robił szkice poza plecami szyldwachów.

Prokurator podnosi z naciskiem zeznania Bartmanna w śledztwie.

Rzeczoznawca zwraca uwagę na niestosunkowo wysokie honoraryum za takie prace, do jakich się teraz B. przyznaje, a za jakie żaden *attaché* wojskowy nie dałby nigdy 2 lub 3.000 złr.

Z kolei rzeczy omawiano sprawozdania o nowych szańcach, przyczółkach mostowych, dyslokacyi wojsk i t. d.

Bartmann uporczywie zaprzecza, jakoby do zbierania wiadomości o tych sprawach potrzebował szukać szczególnych źródeł, w czem zbija go rzeczoznawca, a zwłaszcza co się tyczy składów i magazynów wojskowych. Odczytanie odnośnych dat i sprawozdań Bartmanna zajęło sporo czasu, poczem przystąpiono do omówienia planów mobilizacyjnych.

Bartmann broni się ciągle tą samą metodą. Dowodzi, że kombinował on je na podstawie swego doświadczenia wojskowego i opowiada, że Waniczek zwrócił się do niego z prośbą o radę, jak się ma zemścić za doznaną krzywdę. Na to doradził mu Bartmann, aby mu pomógł w ułożeniu planu mobilizacyjnego, do czego został upoważniony przez pewne zagraniczne mocarstwo. Waniczek, który już posiadał pewną ilość dat, zebranych w tym kierunku, zgodził się na tę radę i wziął się zaraz do roboty. Ponieważ w takich razach rozchodzi się więcej o ilość, niż dokładność dat, od czego zawisłą jest wysokość honoraryum, o co najwięcej rozchodziło się oskarżonym, przeto prace, dokonane przez Waniczka, wymagały znacznego uzupełnienia. Waniczek miał oświadczyć Bartmannowi, że niektóre dane posiada od pewnego pensyonowanego rotmistrza. Bartmann przyznaje, że dla sprawdzenia tych danych odbywał podróże.

Prokurator: Wanniczek twierdzi, że wszedł w posiadanie tych danych zupełnie przypadkowo, i że udzielił ich panu tylko z grzeczności. Czy było mu wiadomem, w jakim celu pan ich potrzebował?

Bartmann: Tak jest!

Prokurator: Jakim sposobem stało się, że, otrzymawszy już honoraryum od *attaché*, żądałeś pan podwyższenia tegoż?

Bartmann: Ponieważ Waniczek był zdania, że za mało otrzymaliśmy. Następnie dostałem jeszcze 2500 złr.

Waniczek twierdzi, podobnie jak Bartmann, że wszystko, co mu dostarczył, opartem jest na źródłach, każdemu dostępnych. Oficerowie, o których Bartmann wspomina, już ze względu na swoje stanowisko nie mogli mu żadnych danych dostarczyć. Wszystkie zeznania Bartmanna, tyczące się osoby oskarżonego, są nieprawdziwe. 1000 złr. otrzymał od niego jako pożyczkę, nie jako wynagrodzenie za roboty. Dlaczego Bartmann wmięszał go w tę sprawę, jest dla niego psychologiczną zagadką.

Po krótkiej przerwie przesłuchiwano Bartmanna co do jego sprawozdania p. t.: „Ochrona mobilizacyi od strony granicy", tyczącego się ewentualnego użycia pospolitego ruszenia. Bartmann zapewnia, że wszystko w tem sprawozdaniu opiera się na kombinacyach, wytworzonych częściowo z własnego, fachowego doświadczenia, częściowo zaś na studyach sił nieprzyjacielskich. W tym celu oskarżony odbywał nawet podróże za granicę. Kilku szczegółów dowiedział się od Waniczka.

Przewodniczący zarządził, aby odczytano niektóre „załączniki" do tego sprawozdania, które rzeczywiście do niego Bartmann „załączył", a które usprawiedliwiają w zupełności zapatrywania prokuratora i aktu oskarżenia.

Wyrok ma zapaść dzisiaj.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 15 czerwca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Posiedzenie zwołane na godzinę 5 rozpoczęło się zaledwie o 6 przy najściślejszym komplecie (30). R. m. Zygmuntowi Szancerowi udzieliła Rada urlopu na 2 miesiące. Sekretarz prezydyalny odczytał obszerne pismo r. m. dra Fryderyka Zolla, który zawiadamia Radę, iż składa swój mandat radziecki, którym przez lat 15 był w Krakowie zaszczycany. Powodem złożenia mandatu, według pisma dra Zolla, ma być przebieg ostatniego posiedzenia Rady, na którem zapadła uchwała co do powstrzymania zarządzonej już przez Radę szkolną reorganizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki. W uchwale tej, powziętej przez Radę miasta, dr. Zoll widzi „uchybienie parlamentarnej przyzwoitości wobec sekcyi szkolnej", której dr. Zoll przewodniczył.

R. m. ks. Spiss zawiadamia, iż z upoważnienia sekcyi szkolnej ma pójść do dra Zolla i prosić go o cofnięcie rezygnacyi. R. m. ks. Bukowski żąda, aby wybrać deputacyę z łona Rady, któraby uprosiła dra Zolla o cofnięcie postanowienia co do złożenia mandatu. Rada upoważniła prezydenta, aby wybrał delegatów z łona członków Rady, którzy udadzą się do dra Zolla w sprawie jego rezygnacyi.

R. m. Rotter zwraca uwagę, iż wbrew obowiązującym przepisom co do ogniotrwałego pokrywania dachów w mieście, niektórzy właściciele domów, ludzie majętni, gontami pokrywają dachy i świeże gonty czernią, aby nie było znać świeżyzny. Mowca żąda zastosowania wskazanych przez ustawę budowlaną środków przeciw takiemu postępowaniu. Prezydent oświadcza, iż kary przewidziane ustawą są zbyt małe, bynajmniej nie dotkliwe dla wyłamujących się z pod przepisów właścicieli domów.

Dr. Styczeń doradza, aby na koszt właścicieli zarządzał magistrat pokrywanie dachów ogniotrwałym materyałem.

Prezydent zawiadamia, iż r. m. dr. Popiel przeniósł się z sekcyi IV do I.

Jako sprawy naglące naczelnik wydziału p. Banaś przedłożył wnioski o wynajęcie lokalów na pomieszczenie szkół żeńskich ludowych w domach przy ulicy Krupniczej nr. 7 i Stolarskiej u hr. Morstinównej. Uchwalono.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi I r. m. Nowacki wnosi: Sprzedać p. Zygmuntowi Mikołajskiemu z realności miejskiej „Maślakówka" parcelę o powierzchni 147 sążni□ w cenie po 34 złr., którą nabywca przy podpisaniu kontraktu w całości zapłaci. Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi r. m. dr. Domański wnosi: Zatwierdzić projekt uregulowania ulicy Lubomirskiego i Topolowej, wykonany przez budownictwo, wedle którego ulica Lubomirskiego i Topolowa mieć będą po 15 m. zaś droga mogilska 13 m. szerokości. W celu zastosowania się do linii regulacyjnej ul. Lubomirskiego sprzedać p. Karolinie Turnauowej część parceli miejsk. o powierzchni około 102 sążni□ w cenie po 8 zł., którą nabywczyni przy podpisaniu kontraktu w całości zapłaci. Uchwalono.

Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył następujące trzy wnioski, które Rada bez dyskusyi uchwaliła: 1) Celem założenia ulic obok placu Groble położonych, Rada przyjmuje od pp. Ignacego Plesnara, Stanisława Stachowskiego i Bronisława Kiełpińskiego, grunt pod ulice potrzebny, mający razem 588 kwadratowych sążni powierzchni, na własność gminy miasta Krakowa.

Grunt powyżej oznaczony wydzielą właściciele ze swej realności własnym kosztem, a po uwolnieniu go od wszelkich ciężarów hipotecznych, przeniosą do wykazu hipotecznego, obejmującego place i ulice, stanowiące własność gminy miasta Krakowa i oddadzą bezpłatnie na wyłączną i nieograniczoną własność gminy m. Krakowa.

Właściciele złożą na rzecz gminy miasta Krakowa, na koszt urządzenia ulicy publicznej na gruntach gminie odstąpionych, kwotę 3000 złr. do kasy miejskiej, w 14 dni po zawiadomieniu ich o niniejszej uchwale Rady miasta, zaś gmina m. Krakowa zobowiązuje się na przestrzeni przez nich odstąpionej urządzić ulice publiczne, najpóźniej do 1 października 1897 r.

2) Rada miasta zatwierdza projekt otwarcia ulicy przez grunta realności, łączyć mającej ul. Krupniczą z ul. Rajską, przedłożony przez p. Stanisława Wojczyńskiego. Celem założenia tej ulicy, Rada przyjmuje od p. St. Wojczyńskiego grunt pod ulicę potrzebny w obszarze 477 sążni kwadratowych na własność gminy m. Krakowa.

Grunt powyżej oznaczony wydzieli właściciel ze swych realności własnym kosztem, a po uwolnieniu go od wszelkich ciężarów hipotecznych przeniesie do wykazu hipotecznego, obejmującego place i ulice, stanowiące własność gminy m. Krakowa, i odda bezpłatnie na wyłączną i nieograniczoną własność gminy m. Krakowa.

P. Wojczyński złoży na rzecz gminy m. Krakowa na częściowe pokrycie kosztów urządzenia pomienionej ulicy, którem się zajmie gmina m. Krakowa, kwotę 1500 złr.

Nadto p. Stan. Wojczyński sprzeda gminie m. Krakowa 12 sążni, a to po cenie 30 złr. za sążeń kwadratowy.

3) Rada miasta zezwala na połączenie przełazowego kanału, jaki p. Stanisław Stachowski w ulicy swego nazwiska wykonać zamierza, z kanałem miejskim w ulicy Granicznej pod warunkiem, że p. Stachowski, lub jego prawonabywcy płacić będą gminie m. Krakowa po 2 złr. 50 ct. od metra bieżącego frontu tych domów, jakie się śluzami z jego kanałem łączyć będą.

Imieniem sekcyi III sekretarz magistratu dr. Schlichting przedłożył wnioski Rady w sprawie petycyi kongregacyi kupieckiej i stowarzyszenia kupców dla przestrzegania wspólnych interesów, wniesionej do namiestnictwa o zmianę przepisów o odpoczynku niedzielnym. Dyskusyę nad tą sprawą rozpoczął r. m. hr. Tarnowski, który wyraził opinię, iż należy dać możność pomocnikom handlowym i służbie w handlach bławatnych i galanteryjnych do uczestniczenia w nabożeństwach przedpołudniowych, tymczasem sklepy tego rodzaju mają być otwarte do południa w niedziele. W tej sprawie przemawiali r. m. dr. Paszkowski, Federowicz, ks. Bukowski, dr. Ponikło i dr. Bujwid, a wszyscy wyrażali opinię, iż odpoczynek w godzinach przedpołudniowych jest niezbędnym i że sklepy tylko do 10 rano w niedzielę powinny być otwarte. — Sprawa omawianą będzie na następnem posiedzeniu, do uchwał bowiem z powodu braku kompletu nie przyszło.

†

Antonina Hoffman.

Antonina Hoffman, artystka teatru krakowskiego, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła dziś rano o godzinie pół do ósmej, opatrzona św. Sakramentami kościoła ewangielickiego.

Ś. p. Antonina Hoffman liczyła 56 lat, z których ostatnie 36 stale pracowała na deskach sceny krakowskiej. Urodzona w Warszawie, była uczennicą ś. p. Józefa Rychtera i po paru poprzednich występach w teatrze warszawskim, w 1861 r. wstąpiła do teatru krakowskiego za czasów dyrekcyi Pfeifra. Obok Heleny Modrzejewskiej, pierwsze lata pracy Hoffmanowej na scenie krakowskiej nie dawały jej takiego pola do tryumfów teatralnych jakie zdobyła później, gdy pod dyrekcyą hr. Skorupki, Stanisław Koźmian objął najpierw reżyseryę, a następnie całe przedsiębiorstwo prowadzenia teatru krakowskiego. Gdy Modrzejewska przeniosła się na scenę warszawską, obfity repertoar pierwszorzędnych ról bohaterskich Antonina Hoffman wzięła na swoje barki i odtąd przez długi szereg lat prawie bez rywalizacyi w rolach tych występowała.

Skutkiem decydujących wpływów, jakie stale przez lat z górą dwadzieścia na tok spraw teatralnych w Krakowie wywierała, wszelkie wybitniejsze siły niewieście w zakresie ról bohaterskich krótko przebywały na scenie obok niej i jak: Derynżanka, Marczellówna, Rakiewicz, Stachowicz, Lüdowa i t. d. przenosiły się do innych teatrów. Antonina Hoffman w historyi sceny krakowskiej z górą przez ćwierć wieku była słońcem, przy którem bladły, lub całkiem stawały się niewidocznemi wszelkie gwiazdy talentów teatralnych, błyszczące i jasne na innych teatralnych nieboskłonach. Ten długi okres publicznego działania ważny i doniosły w dziejach rozwoju sceny, kiedyś niezawodnie bezstronną znajdzie ocenę.

Zamiłowania obranego zawodu, istotnego talentu w bardzo wielu kreacyach przez siebie po raz pierwszy na deski sceny powołanych, Antonina Hoffman bardzo wiele złożyła dowodów. Wielbicielka geniuszu Słowackiego, dramatyczne jego utwory, o których wystawieniu nikt poprzednio nie pomyślał, wprowadzała na deski sceny krakowskiej, najczęściej na benefisowe swoje przedstawienia. W szeregu lat „benefis Hoffmanki", był dla miłośników teatru świętem scenicznem. Można było z góry mieć pewność, iż wystawi ona nietylko sztukę wysokiej wartości, lecz i w roli sobie przeznaczonej, znajdzie pole popisu, rozwinięcia wielu przymiotów gry, zawsze szlachetnej, nieco powściągliwej, lecz pełnej estetycznego piękna, inteligentnego pojmowania i trafnego odczuwania najżywszych momentów psychologicznych. Wzorowo umiała na scenie milczeć i słuchać grą, — przejmować widzów bez wypowiadania słów grozą położenia, a czyniła to nie tyle elastycznością twarzy, ile raczej wymową wzroku, pełnych dużych oczu, w których każde uczucie doskonale się malowało i odpowiedniemi ruchami całej postaci, zastosowanemi do sytuacyi w jakiej ją rola stawiała.

Dzięki Antoninie Hoffman scena krakowska pierwsza wystawiała utwory Słowackiego: „Beatrix Cenci", „Balladynę", „Lillę Wenedę", „Niepoprawnych", „Horsztyńskiego". Jej staraniami widzieliśmy „Popiela i Piasta" Romanowskiego, „Kiejstuta" Asnyka i bardzo wiele innych oryginalnych tragedyj i dramatów, zdobiących polską literaturę. A z obcej, obok Szekspira, Szyllera i innych twórców arcydzieł, szybko bardzo wystawiała dla popisowych ról dramaty Sardou, w których Sara Bernard wywoływała podziw cywilizowanego świata.

Szereg utworów, w których występowała, ról w których często bywała świetną a zawsze poprawną przedstawicielką, to wielkie a wdzięczne niezawodnie studyum i bardzo ważna karta w dziejach polskiego teatru w Krakowie, który traci obecnie artystkę miary niepospolitej, w historyi sztuki dramatycznej polskiej zasłużoną i pamiętną.

W pobieżnej notatce niepodobna nam przebiegać myślą nawet, tak długiego szeregu lat pracy zmarłej w chronologicznym ról jej porządku. Jedną z ostatnich, tak świetną, iż wprost nie mogła mieć w niej rywalki na polskich scenach, była rola księżnej w Paillerona „Świecie nudów".

Pogrzeb ś. p. Antoniny Hoffman odbędzie się w piątek 18 b. m. o godzinie 5 po południu z domu przy ulicy Karmelickiej nr. 3.

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro w czwartek uroczyste święto Bożego Ciała, wyjdzie w piątek o zwykłej porze.

Wybór rektora. Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył dzisiaj o godzinie 12 w południe posiedzenie w celu wybrania rektora na rok szkolny przyszły 1897/8. Godnością tą zaszczycono profesora wydziału teologicznego ks. dra Władysława Knapińskiego.

Na uniwersytet Jagielloński zapisało się na letnie półrocze r. b. uczniów: na wydział teologiczny zwyczajnych 59, nadzwyczajnych 3; na wydział prawniczy zwyczajnych 662, nadzwyczajnych 8; na wydział medyczny zwyczajnych 222, nadzwyczajnych 43; na wydział filozoficzny zwyczajnych 111, nadzwyczajnych 13. Prócz tego liczba uczniów Studyum rolniczego wynosi 43. Słuchaczy farmacyi jest 20.

Doktorat. P. Władysław Franciszek Kisiel, rodem z Ropczyc, praktykant sądu krajowego w Krakowie, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na wystawę rolniczą w Hamburgu udają się: p. Jan Skirliński, prezes Tow. roln. okręg. krak., p. Leopold Adametz, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, a oprócz nich kilku rolników z okolic Krakowa.

Przesilenie w prezydyum krakowskiego „Sokoła". Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału krakowskiego „Sokoła", zwołane przez pierwszego wiceprezesa p. Szurka. Pomimo, że na porządku dziennym była rezygnacya prezesa i skarbnika, przybyło na posiedzenie mniej członków, niżby się spodziewać należało. Przewodniczący odczytał mniej więcej równobrzmiące pisma pp. dra Stycznia i dra Koya, w których donoszą, bez podania bliższych motywów, iż ustępują z dotychczas zajmowanych stanowisk i równocześnie występują z wydziału „Sokoła".

W dyskusyi, jaka w tym przedmiocie się rozwinęła, podniesiono, że jakkolwiek dr. Styczeń w obecnym wydziale nie znalazł większości dla swoich poglądów i sposobu prowadzenia administracyi, przecież wydział ten uznaje dawne zasługi prezesa Stycznia i bezinteresowność jego pracy. Dlatego uchwalono wprawdzie przyjąć do wiadomości rezygnacyę dra Stycznia z godności prezesa, lecz wybrano równocześnie osobną komisyę, która ma obmyśleć stosowny sposób uczczenia zasług dotychczasowego prezesa „Sokoła".

Co zaś do rezygnacyi zasłużonego skarbnika, dra Michała Koya, wyrażono ubolewanie, że różnice, jakie wyłoniły się między większością obecnego wydziału, a prezesem Styczniem, dr. Koy odniósł do swojej osoby, i przez usunięcie się od prac skarbnika i członka wydziału, utrudnił wielce temuż wydziałowi oryentowanie się w sprawach administracyjnych, dotąd wydziałowi prawie nieznanych. Uchwalono tedy nie przyjąć rezygnacyi dra Koya i prosić go, aby pozostał na swojem stanowisku, a doświadczonej swej pracy i życzliwości nie pozbawiał Towarzystwa w chwili, gdy ono ich najwięcej potrzebuje.

Kwestyę wyboru prezesa odroczył wydział na później, aż komisya skarbowa zda sprawę z przedłożonych przez dra Stycznia rachunków i udzieli pewnych wskazówek co do stanu majątkowego „Sokoła". Ponieważ zaś p. Szurek oświadczył, iż ze względu na swoje zawodowe zajęcia sprawami „Sokoła" na razie zająćby się nie mógł, więc zastępczo godność prezesa „Sokoła" oddał wydział drugiemu wiceprezesowi, p. Turskiemu.

Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłali: Pełczyński „Dzień wiosenny pochmurny" i „Potok szklarski w Szymbarku"; Tondos „Widok kościoła św. Stanisława"; Ichnowski „Studyum niewiasty" pastel; Ostrowski „Medalion mężczyzny" w terrakocie; Mańkowski „Portret mężczyzny".

Kasyno powszechne urządza w niedzielę d. 20 b. m. wycieczkę do Bielan. Wyjazd statkiem i bogato udekorowanemi galarami o godzinie pół do 1 szej po południu. Punkt zborny pod Zamkiem. Na miejscu zabawy urządzone będą namioty, bufety obfite w doskonałe przysmaki i napoje. Ceny umiarkowane. Przez cały czas trwania wycieczki, jako też i do tańców przygrywać będzie orkiestra 56 pułku w komplecie. Z powrotem o zmroku będą puszczane na Wiśle sztuczne ognie. Po bilety wstępu zgłaszać się można w sekretaryacie kasyna między godziną 6 a 10 wieczorem codziennie do soboty.

Z teatru miejskiego donoszą nam: P. Ettoza Gondolfi, pierwszy bas goszczącej u nas opery, po powrocie do zdrowia wystąpi w piątek w operze Aubera p. t. „Fra Diavolo".

Z opery. Licznie zebrała się publiczność na wczorajszem przedstawieniu „Balu maskowego". Znane u nas dobrze dzieło Verdiego wykonano ku ogólnemu zadowoleniu. Na słowa najwyższej pochwały zasłużył p. Broggi-Muttini, który wielką rolę Renata oddał w całem tego słowa znaczeniu wspaniale, zarówno pod względem wokalnym, jak i aktorskim. Wszyscy inni artyści wywiązali się z zadania swego doskonale, powiedzieć tego nie można jedynie o tenorze, pann Delle-Fornaggi. Sceny zbiorowe wypadły bardzo dobrze. Na wyszczególnienie zasługują: duet basowy i chór w trzecim akcie i kwartet w czwartym. Orkiestra grała dzielnie.

Sprawozdanie z festynu, urządzonego na dochód „Przytuliska" b. uczestników powstania z r. 1863/4 w dniu 6 czerwca w ogrodzie strzeleckim. Dzięki staraniom pań komitetowych wszystkie znaczniejsze firmy księgarskie i handlowe obdarowały komitet wspaniałemi darami, które w następstwie przyniosły poważny dochód. Nadto p. J. Skirliński ofiarował jednoroczną cieliczkę, p. J. Kwiatkowski 10 cetnarów węgla, a p. Jordens szkatułkę własnej roboty. Naddatki złożyli: pp. ks. Amelia Czetwertyńska 10 złr., Oktawia Mazarakowa 5 złr., E. Chronowski i Glixelli po 2 złr., B. S., N. N., Iwanicki i Halski po 1 złr., Głowacki i Rutkowski po 50 ct. Dochód ogólny wynosił 854 złr. 41 ct., rozchód 444 złr. 80 ct. Czystego dochodu pozostało 409 złr. 61 ct. Wszystkim paniom, które łaskawie przyjęły obowiązki gospodyń i przyczyniły się do świetnego wyniku festynu, wszystkim paniom i pp. amatorom teatralnym, firmom księgarskim i handlowym, p. Grollemu za wspaniałe balony, a wreszcie wszystkim łaskawym ofiarodawcom wydział „Przytuliska" składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Rozprawa sądowa przeciw Aleksandrowi Kłosowskiemu, kasyerowi miejskiemu, odbywać się będzie, jak donosiliśmy, przed sądem przysięgłych w dniu 21 b. m. w poniedziałek, oraz w dniach następnych. Wstęp do sali dozwolony tylko za biletami, których udzielać będzie prezydyum Sądu karnego w piątek i w sobotę między godziną 5 a 6 po południu.

Wyścig wiosenny 30 klm. klubu cyklistów odbędzie się w razie sprzyjającej pogody w sobotę dnia 19 b. m. na szosie mogilskiej. Start o godz. 6 wieczorem przy rogatce miejskiej. Bieg ten otwarty jest tylko dla członków krak. klubu cyklistów z r. 1892. Wpisowe wynosi 1 złr. Zgłoszenia przyjmują kapitanowie jazdy do piątku włącznie. Zgłaszający się później lub przy starcie dopuszczeni być mogą do wyścigu tylko za zgodą wszystkich udział biorących i za złożeniem podwójnego wpisowego.

W sprawie zmiany dni zwiedzania kopalń w Wieliczce proszeni jesteśmy o ogłoszenie następujących uwag:

Każde większe miasto za granicą, posiadając w swych murach, bądź w najbliższych okolicach rzeczy godne zwiedzenia, stara się w dobrze zrozumianym własnym interesie ściągnąć w swe mury największą liczbę przejezdnych gości. U nas w Krakowie zupełnie inaczej. Gdy za granicą osobne towarzystwa zachęty do zwiedzania miast wysilają w tym kierunku starania, w Krakowie istnieje podobno także tego rodzaju towarzystwo, czy komisya miejska, lecz chyba tylko na papierze, gdyż z czynów nie widać jej istnienia. Siłą przyciągającą tysiące obcych gości do Krakowa było zwiedzanie kopalń w Wieliczce, a zwłaszcza w Zielone Święta, gdzie przez obydwa dni roiło się od obcych, dążących do Wieliczki. W roku bieżącym zarząd salinarny w Wieliczce, rzekomo z obawy wypadku podczas zwiedzania kopalń przez większą liczbę gości, zastanowił całkiem wjazd do kopalń w czasie Zielonych Świąt. Że podobne wstrzymanie przyjazdu obcych do Krakowa okazało się nader niekorzystnem dla całego świata przemysłowego, każdy to bezwarunkowo przyznać musi. Jeżeli powyższe rozporządzenie zarządu salinarnego miało jakieś podstawy, to przecież w dobrze zrozumianym interesie miasta obowiązkiem gminy Krakowa, a nawet Wieliczki, było zwrócić się do odpowiednich władz czy to w kraju, czy w Wiedniu i zażądać zbadania na miejscu powodów, dla których zarząd salinarny zamknął zwiedzanie salin, a następnie, jeżeli powody te były uzasadnione, starać się o zarządzenie, co potrzeba, aby znowu z bezpieczeństwem zwiedzać można było, jak dotąd, saliny w Wieliczce. Że stan kopalni nie musi być tak niebezpieczny i stosunkowo niewielkiemi kosztami dadzą się możliwe usterki usunąć, dowodzić powinna ta okoliczność, iż do zeszłego roku bez żadnych ograniczeń kopalnie zwiedzać było można. Aby jednak sprawa ta, dla miasta nieobojętna, nie zabagniła się, powinna gmina miasta Krakowa i Wieliczki zawczasu postarać się o otwarcie zwiedzania salin, jak dotąd bywało bez zarządzonych ograniczeń, które wreszcie dla zarządu mogą być wygodne, ale dla świata handlowego bardzo są niekorzystne.

Subwencye i pożyczki na budowę dróg. W budżecie funduszu krajowego przeznaczył Sejm na r. 1897 do dyspozycyi Wydziału krajowego sumę 380.000 złr. na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z ryczałtu tego udzielił Wydział krajowy następujących subwencyi bezzwrotnych: Wydziałom powiatowym: w Wadowicach na drogę Biertowice Zembrzyce 2000 złr.; w Tarnowie na drogę Tuchów-Olszyny 4380 złr.; w Nisku na drogę Nisko Przyszów 1400 złr., na drogę Jerzowe-Narty 600 złr.; w Mielcu na drogę Radomyśl-Przecław 3000 złr.; w Borszczowie na drogę Perejmy Szyszkowce 3000 złr.; w Łańcucie na drogę Łańcut Kańczuga 2000 złr.; w Przemyślu na drogę Chałupki Medyckie Stubno Nienowice 2000 złr.; w Cieszanowie na drogę Lubaczów Hruszów 3000 złr.; w Myślenicach na drogę Lubień Mszana Dolna 1000 złr.; w Samborze na drogę Przemyśl Rudki 1000 złr.; w Brodach na drogę Brody Załoźce 4000 złr.; w Tłumaczu na drogę Markowce Kamienna 2000 złr.

Prócz powyższych subwencyj przyznał Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki: Wydziałowi pow. w Wieliczce na drogę Świątniki-Swoszowice 3000 złr.; w Buczaczu na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 złr.; w Jarosławiu zezwolono na zeskontowanie w Banku krajowym subwencyi, przyznanej z funduszu krajowego w kwocie 22.000 złr., a płatnej w szeregu kilku lat na drogę Bystrowice Przeworsk.

Zmarli. Alojzy Jan Prus I. Przeździecki, oficer wojsk polskich, więzień z r. 1831 i 1848, pułkownik i dyrektor inżynieryi tureckiej, kawaler orderu „Virtuti militari" i „Medżidże" klasy IV, zmarł onegdaj we Lwowie.

Karolina Wolter, zmarła onegdaj po długiej chorobie, znakomita artystka wiedeńska, pochodziła z Kolonii, gdzie urodziła się w roku 1834 jako córka ubogiej rodziny. Od dziecka zdradzała niesłychane zamiłowanie do teatru. Już w 16 roku życia występowała na scenie, a szczęśliwy traf pozwolił jej zapoznać się w Wiedniu z panią Gottdank, dawniejszą artystką nadworną, która odkryw-

szy w młodej adeptce sztuki wielki talent, udzielała jej rad i lekcyj. Po kilku latach wędrówek po rozmaitych scenach prowincyonalnych, połączonych z wielkim niedostatkiem, dostała się znów do Wiednia, gdzie zaangażowano ją do Karlteatru', pozostającego pod dyrekcyą Nestroya, za 50 złr. miesięcznie. Musiała występować wtedy w farsach i komedyach. Wreszcie poznał się na niej Laube i wyrobił dla niej gościnne występy w teatrze berneńskim. Odtąd poczęła Wolter iść szybkim krokiem naprzód. Jej wielki talent do ról tragicznych podziwiano w Berlinie, w Hamburgu, w końcu zaangażowano ją do Burgteatru w Wiedniu w r. 1862, gdzie po raz pierwszy wystąpiła 15 czerwca tegoż roku jako „Ifigenia“.

Odznaczała się nietylko wielkim talentem, ale i pracą, gdyż na wiedeńskiej nadwornej scenie, w czasie mniej więcej lat 25, wystąpiła 1764 razy w 114 rolach. Charakteryzowały ją: twarz o klasycznych rysach i wyniosła postać, o pełnych gracyi ruchach. Głos posiadała silny z niezmiernie metalicznym dźwiękiem. Wolter cieszyła się wielkiem uznaniem nietylko jako największa artystka niemiecka drugiej połowy XIX. wieku, ale także jako koleżanka i kobieta. W r. 1874 zaślubiła hr. O'Sullivana, z którym przeżyła lat 13. W r. 1887 obchodziła jubileusz, podczas którego spotkały ją odznaczenia ze wszech stron, nawet od monarchów.

Z Warszawy. W kasie oszczędności Banku państwa przy ulicy Nowogrodzkiej wykryto nadużycie, spełnione przez kasyera tejże kasy. O ile śledztwo wykryło, suma sprzeniewierzenia przechodzi 20.000 rs. Winowajca w sobotę zbiegł z Warszawy i dotąd, pomimo poszukiwania, nie został wykryty. Wysłano listy gończe.

O dalszych szczegółach katastrofy w Rożdzieniu na Górnym Śląsku donoszą: W czwartek zerwano most drewniany na Rawie w pobliżu placu Maurycego, ponieważ skutkiem opadania powierzchni gruntu tamował odpływ wody. Na miejscu mostu po prawej stronie strumienia usypali pionierzy na metr wysoką tamę, aby woda z brzegów nie występowała. Wogóle ukończyli już pionierzy swą pracę i w sobotę po południu odjechali koleją do Nysy. Woda ze stawu, który się w pobliżu placu Maurycego utworzył, zaczęła nagle opadać, co jest oczywistym znakiem, że uchodzi w głąb ziemi. Skutkiem tego zachodzi niebezpieczeństwo, że zapadanie się gruntu lada chwilę się powtórzy. — W stronie północno wschodniej codziennie powierzchnia się usuwa. Znown 10 domów jest uszkodzonych. Liczba ogólna uszkodzonych domów wynosi 70 do 80. Szkoły, ewangelicka i żydowska, również są zagrożone. Na posiedzeniu gminnem postanowiono, żeby ewangielickie dzieci tymczasowo pobierały naukę w szkole katolickiej, a żydowskie w bóżnicy w hucie Wilhelminy. Szkody obliczają znawcy na najmniej 2 miliony marek. Za szkodę odpowiadają oczywiście właściciele kopalni. Zachodzi jednak pytanie, czy poszkodowani będą odpowiednio do swych strat wynagrodzeni. Właściciele bowiem kopalni nie odpowiadają swym osobistym majątkiem, lecz kapitałem włożonym w interes (kopalnie), kapitał zaś ten wynosi podobno tylko sto tysięcy marek. Aby jednak właściciele kopalń nie regulowali tym kapitałem innych swych zobowiązań, gdy przyjdzie do wynagrodzenia poszkodowanych obywateli rożdzieńskich, powstała myśl, aby kopalnia zgłosiła konkurs.

Z Brukselli donoszą telegraficznie: W Charleroi gościła trupa „Téatre libre“ z Paryża. Podczas przedstawienia policya uwięziła wszystkich aktorów, a w tej liczbie cztery damy, z powodu nieobyczajności. W sali powstał straszliwy tumult. Musiano gwałtem usunąć publiczność. Całą trupę odwiezio no pod eskortą do granicy francuskiej. Belgijczycy dzielnie się spisali.

Dochody monarchów. W rzędzie panujących jednym z najbogatszych jest sułtan. Posiada on olbrzymią fortunę osobistą, a nadto otrzymuje od państwa 20 milionów franków; jego posiadłości ziemskie przynoszą mu drugie tyle. Przywódca „wiernych“ ma najliczniejszy dwór na świecie: 5 tysięcy domowników żyje na koszt jego. Wilhelm II otrzymuje z listy cywilnej 20 milionów. Cesarz austryacki 25 milionów. Król włoski 7,550.000; część tego idzie na utrzymanie krewnych. Lista cywilna Mikada wynosi 20 milionów, ale wobec taniości, panującej w Japonii, snma ta może w stosunku do cen europejskich być obliczoną na 80 milionów. Szach perski posiada fortunę osobistą wysokości 150 milionów; oprócz procentu od tego olbrzymiego kapitału pobiera ze skarbu 12 milionów rocznie. Lista cywilna królowej angielskiej równa się 10 milionom, króla portugalskiego — 1,300.000, króla greckiego takiejże sumie (z tego 1 milion wypłaca mu skarb grecki, resztę Anglia, Francya i Rosya). Prezydent republiki francuskiej pobiera 600.000 pensyi, 300.000 na utrzymanie domu i 300.000 na koszta podróży i reprezentacyjne. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. otrzymuje 250.000, zaś prezydent konfederacyi szwajcarskiej nie więcej niż 12.500. (Wszystko obliczone na franki).

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zebranie** członków Towarzystwa międzynarodowych wyścigów pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego odbyło się onegdaj w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Sprawozdanie z działalności w roku zeszłym odczytał sekretarz p. Zygmunt Sokołowski. Towarzystwo liczy 80 członków założycieli, a 6 członków rocznych; rozdano przy zeszłorocznych wyścigach 49 nagród wartości 108.600 koron. Największą kwotę nagród, 32.000 koron, zdobył koń „Weathercock“, potem idą: „Biegun“ 9.400 koron, „Thisbe“ 8.000 koron, „Proponent“ 6.000 koron, „Simon Renard“ 5.400 koron, „Gawarni“ 3.600 koron, „Bottiwe“ 3.600 koron, „Coriolan“ 3.200 koron, „Zawadyaka“ 3.000 koron i t. d. Obrót kasowy wykazuje w przychodzie 182.780 koron, rozchód 182.061 koron. Zaległości wynoszą 12.440 koron. Sprawozdanie przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Prezes hr. Roman Potocki przedłożył projekt budżetu na rok 1897, który uchwalono po dłuższej dyskusyi. Zawiadomił też, że na torze zbudowano 2 nowe stajnie, spaloną odbudowano, że tor znajduje się w bardzo dobrym stanie, a w jesieni podjęte zostaną dalsze roboty inwestycyjne.

Uchwalono doprowadzić w r. 1899 do skutku „Derby“ z dotacyą 40.000 koron dla koni wszystkich krajów. W r. 1898 odbędzie się natomiast bieg z wielką nagrodą Krakowa w kwocie 30.000 koron. Mianowania do tego biegu zostały zamknięte dnia 15 maja b. r.

= **Zebranie członków** krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu geologicznego (ul. św. Anny). Na porządku dziennym: Prof. dr. Szajnocha: „Nowe spostrzeżenia geologiczne w dolinie Prutu“. Dr. J. Grzybowski: „Rezultaty badań mikroskopowych mamutów z kopalń naftowych“.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Kołomyi, Janowi Danczewiczowi, posadę zarządcy więzień przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Krakowie, Mateusza Władysława Jarosiewicza, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Na rzecz krak. Tow. „Oświaty ludowej“ wpłynęły w maju b. r. następujące wkładki:

Subwencya od Rady m. Krakowa 600 złr. (a to: 300 złr. na ogólne cele Towarzystwa, 250 złr. na remuneracyę dla nauczycielek szkoły sług, a 50 złr. na nagrody dla uczennic tej szkoły). Najprzew. książę biskup krakowski 50 złr. Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu 25 złr.

Po 10 złr.: Wydział Rady powiatowej w Mielcu i książę Jerzy Czartoryski z Wiązownicy.

6 złr. (półrocznie) hr. Jan Aleks. Tarnowski.

Po 5 złr.: W. Dembowski z Siar, ks. J. Wojs prob. z Trzebini, Wł. Fischer kupiec z Krakowa, A. Uznański właśc. dóbr ze Szaflar, ks. J. Bukowski prob. z Pisarzowic, ks. J. Lenartowicz prob. z Lubczy, Ksawery bar. Konopka z Krakowa, prof. dr. J. Rostafiński, Eliza Pareńska i prof. dr. J. Milewski z Krakowa, ks. Wł. Kopernicki z Łącka.

4 złr.: Kółko rolnicze z Bobrku. (C. d. n.)

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 czerwca teatr zamknięty.

W piątek 18 czerwca: „Fra Diavolo“, opera w 3 aktach F. Z. Aubera.

W sobotę 19 czerwca: „Norma“, opera w 3 aktach Vin. Belliniego.

W niedzelę 20 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki (pierwszy raz po włosku).

W poniedziałek 21 czerwca: „Fra Diavolo“, opera w 3 aktach F. Z. Aubera.

We wtorek 22 czerwca: „Otello“, opera w 4 aktach J. Verdiego.

Wyścigi w Krakowie.

Ostatni dzień wyścigów wiosennych ściągnął niemniejszą liczbę żądnych wrażeń sportowych, a przedewszystkiem łatwych wygranych w totalizatora. Gonitw było 7, które prócz spadnięcia jeźdzca u startu odbyły się bez wypadków. Przebieg był następujący:

I. Bieg próby. Nagroda 2500 koron. Meta 1000 metrów. Do startu stanęły 4 konie, zwyciężyła „Kadmea“ bar. Schpringera, bijąc o 2 długości „Billnitz“ p. Antoniego Drehera. Trzecią „Kreta“ br. Jana Tarnowskiego. Totalizator wypłacał 9 złr. za 5.

II. „Nagroda prezesowska“ 4000 koron. Dla 3-letnich koni wychowanych w Galicyi, Królestwie Polskiem, lub Rosyi. Meta 2000 m. Biegały 4 konie. „Margosza“ p. Władysława Schindlera wyprzedziła pół długością „Helf Gott“ por. Fibicha. Trzecie miejsce zajęła „Pokorna“ hr. Jana Tarnowskiego. Czwarty stający do biegu koń „Pogoń“ stadniny im. Ostoja Ostaszewskiego właściwie nie uczestniczył w gonitwie, gdyż jeździec spadł, nie poncsząc szwanku. Totalizator 7 za 5.

III. „Nagroda pań“. Bieg gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez panie galicyjskie, i 1500 koron. Meta 1600 m. Z liczby czterech startujących koni przodowała do ostatniej chwili „Gretchen“ p. Schindlera, przed samą jednak metą dogonił „Zsoldos“ p. Fibicha, tak, że sędziowie uznali, iż oba konie przyszły razem do mety. Poza niemi o 6 długości był „Csakarthurm“ rotm. Tränkla. W biegu tym totalizator musiał wypłacać za oba pierwsze konie i ku powszechnemu zdziwieniu i oburzeniu za stawkę 5 złr. na „Zsoldos“ wypłacono tylko 4 (!) złr., a za Gretchen 20 złr.

IV. Nagroda Wawelu 8000 koron. Meta 1800 m. Zwyciężył łatwo trzema długościami „Vedero“ mr. Siltona, drugi dobiegł do mety „Gavarni“ bar. Springera, trzecim „Brigand“ mr. Pedgrey'a. Totalizator 18 : 5.

V. Bieg sprzedażny dwulatek. Nagroda 2000 koron. Meta 1000 m. Pierwsza „Miss Kildara“ p. dr. Russo, a drugą „Mara“ p. Schindlera. Total. 6 : 5. „Miss Kildara“ wystawiona na licytacyę nie znalazła nabywcy.

VI. Pożegnalny handicap 3000 kor. Meta 1200 metrów. „Parta“ rotm. Tränkla o łeb zwyciężyła „Pas de Mance“ bar. Schpringera; trzeci „Bruman“ p. Aut. Drehera. Tot. 12 : 5.

W biegu tym uczestniczył drugi koń Tränkla „Millefleurs“, totalizator więc był obowiązany i za tego konia wypłacać, jako pochodzącego z jednej stajni ze zwycięzca. Tymczasem w budce totalizatora wystawiono, iż wypłacać będą za nr. 6 („Parta“), wiele więc osób cisnęło tykiety na „Millfleurs“, tymczasem okazało się, że kasa wypłaca i za tego konia, tylko „przez zapomnienie“ numeru tego konia nie zaznaczono, nawet pomimo zwracania na to uwagi. Tak być nie powinno.

W ostatnim biegu o nagrodę m. Krakowa 2000 koron na przestrzeni 2400 m. zwyciężyła „Gretchen“ Schindlera, bijąc „Pepitę“ hr. Ponińskiego. Tot. 21 : 5.

Ruch w totalizatorze był znaczny, a „niewłaściwości“ powyżej zaznaczone podziałały otrzeźwiająco na totalizatorowiczów — chyba tylko do przyszłych wyścigów, ponieważ *Mundus vult decipi, ergo*.... Totalizator nie jest w porządku.

Teatr letni w Parku krakowskim.

„Kusiciele ludu“ — sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach, napisał Teodor Smolarz, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Przedstawiona wczoraj w teatrzyku letnim sztuka, jest pierwszem dziełem scenicznem autora kilku humoresek. Dał nam autor sztukę ludową, której tło stanowi wyzyskiwanie ludu przez rozmaitego rodzaju „kusicieli“.

Osnowa sztuki jest następująca:

Mieszkańcy gminy za namową agitatora socyalistycznego stawiają czynny opór władzy, domagającej się energicznych zarządzeń sanitarnych z powodu grożącej cholery. Chłopom, pociągniętym do odpowiedzialności za gwałt publiczny, grozi więzienie. Zjawia się wtedy agent emigracyjny, i namawia obwinionych chłopów do wyjazdu do Ameryki, gotów ich tam zawieźć, naturalnie za odpowiedniem wynagrodzeniem. Chłopi, niemający pieniędzy na podróż, sprzedają za bezcen grunta swoje arendarzowi, dwóch zaś z nich podpala zagrodę sąsiada i kradnie pieniądze, które składa w ręce czekających na cmentarzu: agitatora socyalistycznego i agenta emigracyjnego. — Wyruszyli w podróż do Ameryki — za granicą jednak umknął im ich przewodnik, ów agent emigracyjny, a oni wracają w nędzy do domu i stawiają się sami przed sąd, aby odpokutować winę gwałtu publicznege i zbrodni podpalenia. W główną tę myśl przewodnią fabuły, wplótł autor romans parobczaka z dziewczyną wiejską i trudności, stające na przeszkodzie ich połączeniu się. Spotykamy się tu z usiłowanem otruciem, co ułatwia za pieniądze żydówka, z samobójstwem przez utopienie się i t. d.

Sztuka ta wzorowana na „Emigracyi chłopskiej“ Anczyca, ma dać obraz wyobrażeń i zwyczajów wieśniaków powiatu krakowskiego. Nie udało się to autorowi, bo wad i śmieszności chłopstwa naszego nie przedstawił w sposób artystyczny i nie dał wiarygodnego obrazu dzisiejszych między chłopstwem stosunków. Poniekąd krzywdę nawet wyrządził w sztuce swej autor włościanom naszym, przedstawiając ich jako głupi i ciemny tłum, dający się żydom i socyalistom namawiać nawet do podpalenia, mordu i innych zbrodni. Lud nasz potrzebuje dziś jeszcze światłej opieki i kierownictwa, ale nie jest już tak naiwnym, jak w czasach, gdy Anczyc pisał swoich „Chłopów arysokratów“. Tendencyę sztuki, zupełnie słuszną, należało tedy inaczej wyzyskać, niż uczynił to autor. Polemiczne stanowisko jest tutaj wskazane, ale powinno ono być zręczniej obmyślane. Jakkolwiek polemika p. Smolarza opartą jest na miłości ludu naszego, na chęci umoralnienia go i usiłowaniu wprowadzenia go na drogę oświaty i dobrobytu, to tendencya ta nie znajduje należytego wyrazu w sztuce i tylko domyślać się jej można, a nie widzi się jej w przeprowadzeniu dramatycznem.

Premierę wczorajszą odegrano dobrze. Na uznanie zasłużyła przedewszystkiem pani Gajewska (Kubalowa), pp. Swaryczewski (wójt), Nynkowski (pisarz), Dąbrowski (Brzózka) i Kiciński (Berek). P. Rakowiecka nieznośnie szarżowała w roli Bajli Szwindelmann, p. Puchalska, niezręcznym patosem popsuła rolę Kaśki. Inni artyści oddali swe role poprawnie.

Bardzo udatną muzyczkę dorobił do sztuki p. Świerzyński. Dobrze instrumentowane preludya, udatne kuplety i piękny chór w scenie aktu IV zasłużyły na uznanie.

Publiczność, licznie zebrana, przyjęła sztukę dość chłodno. ...cz.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 16 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·9 mm	744·9 mm	741 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,5	+15°,2	+21°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NW 1	NNW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	72%	62%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Rząd hiszpański rozpisuje dostawę 20.000 mundurów z materyi kratkowanej, 10.000 koszul, 10.000 par pantalionów, 10.000 okryć na łóżka i 30.000 par trzewików trykotowych (alpargatas) dla wojska stacyonowanego na wyspach Filipińskich. Zakupno tych przedmiotów załatwione będzie wprost bez formalności pisemnej oferty.

Intendantura I. korpusu w Krakowie rozpisuje dostawę drzewa opałowego, sposobem dzierżawy, dla stacyj wojskowych: Nowy Sącz, Wadowice, Chrzanów, Kęty i Niepołomice, na czas od 1 września 1897 do 1 sierpnia 1898 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10-go korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę drzewa twardego opałowego sposobem dzierżawy, na czas od 1-go września 1897 r. do 31-go sierpnia 1889 r., dla stacyj wojskowych: Żurawica, Sanok, Nisko, Przeworsk, Radymno, Żołynia, Żuków, Lubaczów, Jaworów, Sądowa Wisznia, Hruszów, Krakowiec, Głogów, Kolbuszowa, Trzesówka, Sędziszów i Drohobycz. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. — Kraków, 15 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·25 do 8·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·65 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·90. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od —·95 do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·20. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 16 czerwca. Cesarz przyjął na posłuchaniu wczoraj po południu kanclerza ks. Hohenlohego z ministrem skarbu Miquelem. Idzie tutaj podobno o ustąpienie Böttichera i mianowanie Miquela wiceprezydentem w ministerstwie stanu.

Berlin, 16 czerwca. Z powodu wczorajszego posłuchania kanclerza księcia Hohenlohego i ministra finansów Miquela u cesarza pisze *National Ztg:*

„Obiegają pogłoski o zmianach osobistych, jakie zajść mają w Prusach w ministerstwie finansów i wice-prezydenturze ministerstwa stanu, a w Rzeszy niemieckiej w urzędzie spraw wewnętrznych i urzędzie kanclerza. Jakie znaczenie polityczne, oraz jaki związek mają mieć projektowane zmiany, nie można na razie zrozumieć“.

Także inne dzienniki są podobnego zdania.

Paryż, 16 czerwca. Przy obradach nad przedłożeniem, dotyczącem przywilejów Banku francuskiego, Izba przyjęła, wbrew zarzutom ministra skarbu, poprawkę dep. Gauthiera, orzekającą niezgodliwość urzędu naczelnika Banku z mandatem ustawodawczym.

Minister Cochéry domagał się, aby wniosek Gauthiera przekazano komisyi, lecz Izba sprzeciwiła się temu żądaniu 277 głosami przeciw 246, a poprawkę przyjęła 303 głosami przeciw 230. Uchwała ta, oznaczająca niepowodzenie rządu, wywołała wielką sensacyę.

Sofia, 16 czerwca. *Książę Ferdynand* złożył prezydentowi ministrów drowi Stoiłowowi dłuższą wizytę w pałacu prezydyum ministerstwa, skutkiem czego pogłoski o przesileniu gabinetowem uważać należy za nieuzasadnione. Dobrze poinformowane koła twierdzą, iż nawet częściowa zmiana w poszczególnych urzędach nie nastąpi.

Belgrad, 16 czerwca. Udział radykałów, oraz byłych postępowców w kampanii wyborczej jest bardzo żywy. Z dotychczasowego jej przebiegu wynika, że tylko kandydaci kierunku umiarkowanego mają widoki, że uzyskają mandaty poselskie. Z tego też powodu zrzekł się podobno mandatu przywódca radykałów, Tauszanowicz.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 czerwca. Cesarz powrócił z obozu w Brucku.

Wiedeń, 16 czerwca. Cesarz zezwolił, aby wystawa, która ma się w roku 1898 odbyć w Wiedniu, nosiła tytuł: „Wystawa jubileuszowa, Wiedeń 1898“.

Budapeszt, 16 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego uchwalono w rozprawie ogólnej przedłożenie rządowe w sprawie krajowych wojskowych zakładów wychowawczych i przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Londyn, 16 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Kalkuty: Prawie ze wszystkich miast Indyj, leżących na północ od Madras, nadchodzą wiadomości o szkodach, jakie wyrządziło sobotnie trzęsienie ziemi. W Chittagong zapadł się podobno w ziemię budynek pocztowy. Deszcz ulewny, jaki spadł w niedzielę i poniedziałek, powiększył jeszcze szkody, jakie powstały z trzęsienia ziemi.

Wielki bankiet, jaki miał się odbyć z powodu jubileuszu królowej Wiktoryi, musiano odroczyć, albowiem nagromadzenie wielu osób w tym samym domu groziło niebezpieczeństwem. Także zaniechano strzałów powitalnych, gdyż wskutek wystrzałów z armat, które w Kalkucie oznaczają codzień godzinę południową, domy, uszkodzone już przez trzęsienie ziemi, poniosły jeszcze większe szkody. Tysiące Europejczyków i krajowców obozuje pod gołem niebem.

Sofia, 16 czerwca. Para książęca z synami Borysem i Cyrylem i księżną Klementyną udała się do Szentantal na Węgry, gdzie obaj książęta i ks. Klementyna przebywać będą przez lato.

W sobotę wyjeżdża para książęca ze świtą do Londynu na uroczystość jubileuszową królowej Wiktoryi.

Przedstawiciel Anglii w Sofii wyjechał już do Londynu.

Belgrad, 16 czerwca. Poseł rosyjski, Izwolskij, wręczył wczoraj królowi na uroczystem posłuchaniu listy uwierzytelniające.

Tanger, 16 czerwca. Mordercę kupca niemieckiego Hässnera stracono wczoraj rano w obecności reprezentanta poselstwa niemieckiego, gubernatora i urzędników, oraz licznej publiczności.

Waszyngton, 16 czerwca. Wkrótce wniesionym będzie do senatu projekt układu, na mocy którego nastąpi aneksya wysp Hawajskich do Stanów Zjednoczonych, bez rozstrzygnięcia na razie kwestyi przyszłej formy rządu tamże. Sprawę tę załatwi w swoim czasie rząd Unii, który przejmie na siebie hawajski dług państwowy, a na zabezpieczenie go wejdzie w posiadanie dóbr państwowych.

Grecya i Turcya.

Ateny, 16 czerwca. Przedstawiciele mocarstw poczynili przedstawienia u tutejszego rządu z powodu ciągłego odjazdu uzbrojonych ochotników na Kretę, na co rząd odpowiedział, iż nie są to wcale poddani greccy, lecz Kreteńczycy, wracający do ojczyzny. Rząd grecki powrotu im zabronić nie może, lecz co najwyżej może kazać broń im odbierać. W tym duchu wydano już rozkazy.

Generał Smoleński rozkazał uwięzić w obozie pewnego pułkownika i majora z powodów dotąd nieznanych.

Konstantynopol, 16 czerwca. Wedle doniesienia urzędowego dziennika *Malamat*, wydał Edhem-pasza proklamacyę do mieszkańców Tessalii, w której wzywa ich, aby w przeciągu dwóch miesięcy zgłosili się po nowe dowody posiadania własności nieruchomej, w przeciwnym bowiem razie utracą prawo do tej własności. (Wynikałoby z tego telegramu, że Turcy na tak długi przeciąg czasu obliczają rokowania pokojowe, lub też, że wcale nie myślą Tessalii opuścić. *Przyp. red.*).

Konstantynopol, 16 czerwca. *(Prywat.)* Jutro odbędzie się szósta konferencya pokojowa.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	20
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	123	20
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	369	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 16 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·24. Pszenica na wiosnę 7·80. Owies na wiosnę 5·59.

Wiedeń, 16 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·25; losy z 1860 na 500 złr. 146·30; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399·—; Landerbank na 200 złr. 243·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 16 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 233·— mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·75 mrk. Węgierska złota renta 104·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 144·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

✝

Antonina Hoffmanowa

artystka dramatyczna,

przeżywszy lat 56, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16 czerwca 1897 r.

Pozostali synowie i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki i Kolegów zmarłej na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 18 czerwca b. r. o godz. 5 po południu z domu L. 3 przy ul. Karmelickiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. 1085

OGŁOSZENIE.

W myśl § 22 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. **Towarzystwo zaliczkowe** w **Tarnowie** liczyło z końcem 1895 roku członków . . . 2002
w roku 1896 przybyło 349
w roku 1896 ubyło 243
Towarzystwo liczyło zatem 31 grudnia 1896 razem członków . 2108
a mianowicie:

rękodzielników	168
handlarzy, kupców i przemysłowców	515
rolników	645
właścicieli dóbr i dzierżawców	13
właścicieli realności	767
Razem członków	2108

Z końcem roku 1895 było wpłaconych udziałów 57.960 złr. 26 ct.
Wypowiedziano do wypłaty na r. 1896 złr. 8123·74
Wypłacono w ciągu roku 1896 . . „ 8123·74
Wpłacone nowe udziały w r. 1896 „ 11018·03
Pozostałość w udziałach d. 31 grudnia 1896 r. . 60.854 złr. 55 ct.

W Tarnowie, 15 czerwca 1897 r. 1078

Dyrekcya:
Karol Smolik. Felicyan Stojowski. Tomasz Fuslarski.

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośccu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 14 0

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 67 35 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

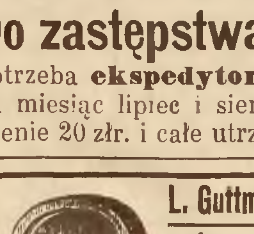


Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)
obok Bielska, Śląsk austryacki.
Stacya kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.
Lekarz kierownik: Dr Ludwik Jekeles,
były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu; były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla i t. d. i t. d. w Wiedniu.
Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy KarolForner. 894 13 25

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.
MIEJSCE KĄPIELOWE
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi 785 11 12
oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei „Zabok-Krapina-Töplitz", otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące 30—35° R. odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach**, oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym**, przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym i z ran pochodzącym**, przeciw **chron. „Morbus Brihhtii", porażeniom**, przeciw **chronicznym zapaleniom macicy**, tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze**; znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, zdrowotna gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda.** Rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. — Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok i Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę Zakładu.**

Herbata z Brodów! — Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 79 36 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak, najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

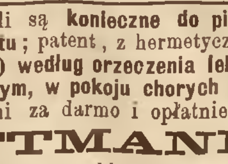
SUKNIE DAMSKIE
wykonuje w jak najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice 19,
polecając zarazem
KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety francuskie, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.
Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.** 1055 2 6
Modele Paryskie.

Do zastępstwa w Suchy potrzeba **ekspedytorki pocztowej** na miesiąc lipiec i sierpień. Wynagrodzenie 20 złr. i całe utrzymanie. 1054 3 3

Kołowce nowe i stare na spłaty Dwu-letnie poręczenie bez podwyższenia ceny. 970 7 10
Schmerha, Wiedeń, V., Hunds hurmerstrasse 112.



L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,
w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu**; patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła
L. GUTTMANN
fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 42 50
Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,
„z. roth. Kreuz". Nr. telefonu 7033.
Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

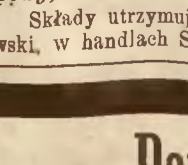
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

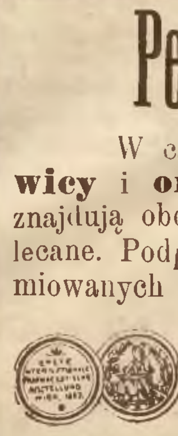
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 24 25

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawartych **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Podpisany urządził w **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli, przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwal. Cena 60 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwiowe olejek, do **inhalacyi** w chorobach **gardła, krtani i płuc.** Cena 50 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi**, do ozonowania i podwyższania obfitości tlenu w pomieszkaniach i w pokojach osób chorych. Cena 80 ct.
Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek w reumatyzmie, gośćcu, bólach nerwowych, znużeniu**, przewyższa wszystkie dotychczas używane **płyny** dla bicyklistów i turystów, polecenia godny. Cena 1 zł.
Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje skórze gładkość i delikatność. Cena 35 ct.
Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct. 1025 3 30



Schutz-Marke.

Główny skład: Wiedeń, I., Adlergasse 3, L. v. Battistig.
Prospekty opłacone i zadarmo.
Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Ringelheim,** magister farmacyi, **Lwów,** ulica Zygmuntowska L. 12a.

Nakład
Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
TANIE WYDANIE JUBILEUSZOWE
Bolesława Prusa
LALKA.
Powieść 2 tomy. Stron 420 i 415. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr., przesyłka 25 centów.

Dzieła Bolesława Prusa:

Drobiazgi	złr 2.—
Emancypantki. Powieść w 4 t.	„ 6.50
Faraon. Powieść w 3 tomach.	„ 4.—
Pierwsze opowiadania. Wydanie drugie.	„ 2.—
Placówka. Powieść. Wydanie 4.	„ 2.—
Kroniki 1875—1878.	„ 2.60

Grzechy dzieciństwa z ilustracyami A. Kędzierskiego 1 złr. 30 ct, w ozdobnej oprawie 1 złr. 80 ct. 832 8 10
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
W Krakowie u Gebethnera i Sp.

Uczeń, katolik, chcący po ukończeniu 6-ej klasy gimnazyalnej **wstąpić na praktykę do apteki** — niech się zgłosi po adres do Administracyi „Nowej Reformy" pod Nr. 1044. 1044 3 6

UCZEŃ
z ukończoną I-szą klasą gimnazyalną znajdzie umieszczenie w handlu firmy **Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.** 895 18 0

Potrzebni są
do sprzedaży nader rozpowszechnionego artykułu oraz **do inkasa** rutynowani **podróżujący,** obeznani ze stosunkami prowincyonalnemi. Kaucya 150 złr. — Znajomość języka polskiego warunkowa.
Zgłoszenia tylko listowne pod **„Praca popłaca 1068"** przyjmuje Adm. „N. Reformy." 1068 2 3

Do sprzedania
2 realności 3-piętrowe, jedna 2-piętrowa **z ogródkiem, dobrze się rentujące, wolne od podatku.** — Wiadomość w kancelaryi **Dra Smolarskiego w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod L. 15 1047 3 0

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Konkurs.
Powiatowa Kasa dla chorych w Podgórzu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **likwidatora** przy powyższej kasie, z tymczasową płacą 480 złr. rocznie.
Kandydaci mają udowodnić: nieprzekroczony 30 rok życia, znajomość prowadzenia ksiąg kasowych, przedłożyć świadectwo moralności i dotychczasowe curiculum vitae.
Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacya.
Zgłoszenia wnosić należy **najdalej do końca czerwca b. r.** do Zarządu kasy. 1073 3 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.